№ 130. Kraków 9. Czerwca — Sroda. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Swieta.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp. polską monetą
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 45a.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na trzeci kwartał b. r. upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IIIci, to jest na miesiąc **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.**

Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 8 czerwca.

Podaliśmy czytelnikom przed tygodniem wiadomość o protokóle londyńskim przyznającym królowi pruskiemu prawo do Neufchatelu. Nie do nas należy, wchodzić w wątpliwości jakie podniosły dzienniki, czyli protokół londyński podpisany został przez pełnomocników pięciu wielkich mocarstw, lub czterech tylko; czyli i jakie środki przymusowe (coërcitifs) zawiera, lub też podnosić co ma znaczyć zaprzeczenie zupełne istnienia protokółu jakie sobie pozwolił uczynić dziennik pół-urzędowy *la Suisse*. Nie bierzemy żadnego udziału w domysłach, jaki użytek zechce uczynić korona pruska z przyznanego jéj prawa? czyli przez wzgląd na niezawodny fakt, iż posiadanie księstwa Neufchatelu nie miało dla niéj żadnéj dotąd, prócz tytułu, korzyści, w protokóle londyńskim zawarowanie prawowitości onego tytułu jedynie upatrywać będzie, lub też czyli przyznane jéj prawo faktem posiadania poprzeć zamierzy? i to, czy zaraz, czy dopiero przy okoliczności, jaką za stósowną uzna? Pomijamy wszystkie te pytania, a nawet to, czyli protokół londyński nie ma raczéj na celu utwierdzenia dalszéj polityki wielkich mocarstw na podstawie traktatów z roku **1815** przez uznanie zastrzeżonego niemi jednego szczegółu, aniżeli wyłączne tylko przyznanie prawa koronie pruskiéj do małego szwajcarskiego kantonu? Są to zapewne kwestye ważne i interesujące, ale których rozbiór przechodzi zakres pióra naszego. Ograniczyliśmy się przeto przy podaniu ważnéj o podpisanym protokóle wiadomości, na dołączeniu pod właściwą rubryką krótkiego historycznego rysu, mogącego służyć za objaśnienie w sprawie Neufchatelskiéj.

Wszakże z samego postawienia faktów z lat ostatnich, łatwo się przekonać było można, że cała ta sprawa w ścisłym zostaje związku ze zmianą jakiéj podległa konstytucya szwajcarskiéj konfederacyi; co więcéj, że w niéj głównie powiedzieć można bierze początek. Odstąpienie od traktatów z roku **1815**, do których powrót zastrzegają rzeczone konferencye londyńskie, to jest ogłoszenie się kantonu Neufchatelu niepodległą Rzecząpospolitą w konfederacyi Szwajcarskiéj, nastąpiło, zapomnieć nie trzeba, po odniesionem nad Sonderbundem zwycięztwie i zaprowadzonej na rzecz radykalizmu reformie Związku. Skutkiem jéj pierwszym było, nałożenie kary na kanton Neufchatel za niedostawienie kontyngensu do armii tak zwanéj związkowéj, powołanéj przeciw kantonom niechcącym uznać supremacyi niszczącéj ich samodzielność. Reforma bowiem konstytucyi federalnéj głoszona w imie wszechwładztwa ludowego (*souveraineté du peuple*) występowała właśnie przeciw temu wszechwładztwu tam, gdzie jedynie ono istnieć mogło, istniało i istnieć powinno; tam gdzie to wszechwładztwo stanowiło wiekową podstawę Związku, to jest w kantonach. Na mocy przeprowadzonéj reformy zginęła samodzielność kantonalna (souveraineté cantonale), a w rządzie ogólnym, miejsce harmonii, do któréj się układały różnorodne co do religii, języka, obyczajów i interesów, żywioły w moc tradycyi wyrażonéj przez ustawę ogólną zaręczającą każdemu kantonowi z osobna niezawisłość w sprawach jemu właściwych, miejsce owéj harmonii, zastąpiła na otrzymanem zwycięztwie oparta siła.

Jeżeli zatem sprawa Neufchatelu daje powód dyplomacyi do trudnienia się sprawami Szwajcaryi, to sprawy innych kantonów ciągłem i niemałem są zadaniem dla polityki wewnętrznéj tego kraju. Jakoż kantony nie przestają protestować przeciw reformie, i słusznie. Widzą w niéj bowiem tylko konfiskatę praw swych najdroższych, na rzecz nie wcale większości narodowéj, ale radykalnego stronnictwa, które przypadkiem nie rzadkim w dziejach zgromadzeń miało w Vororcie większość w **1847** r. Protestują zaś i to coraz śmieléj i głośniéj nietylko kantony katolickie, należące do Sonderbundu, a zatem w skutek przegranéj najbardziéj uciśnione, ale takie nawet które były dawniéj pod sztandarem tryumfującego radykalnego stronnictwa. Donieśliśmy niedawno o zwycięstwie odniesionem w kantonie Bern przez stronnictwo zachowawcze. Szło tam o utrzymanie rządu kantonalnego, gdzie konserwatorowie górę wzięli. Głosowanie przeciw radykalistom wypadło. Łatwem było do przewidzenia, że wypadek ten nie zostanie bez wielkiego i ważnego w Szwajcaryi rozgłosu, zwłaszcza w kantonach gdzie po zwycięstwie w **1847** r. partya radykalna nałożyła rządy bez żadnego w wyborze przez ludność kantonową udziału. I tak kanton Fryburgu rządzony jest od téj epoki arbitralnie przez

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

IMPROWIZATORKA.

Dziennik warszawski zamieścił następujący artykuł:
Dotąd zdolność improwizowania wierszy na przedmiot da-
ny, zdawała się być udziałem wyłącznym Włochów. Jest
to własność ich organizacyi a nie języka, którym siebie
tłumaczą, gdyż pierwsze improwizacye zasługujące na u-
wagę lubowników poezyi, pojawiły się w świetnym wieku
Medyceuszów; nie w języku włoskim, ale łacińskim. Po-
źniejsze w rodzinnéj mowie przemawiające, zawsze były
więcéj podziwiane jako trudność zwalczona, niż zacho-
wane jako szacowne pomniki poezyi, bo żadna z nich
wytrzymać niemoże surowego rozbioru krytyki. Są to o-
gnie bengalskie, których światło nadobne prędko ginie.
Bez wątpienia, każda prawdziwa poezya, każdy wzór
wymowy, nawet w potocznéj mowie, każde opowiadanie
ogniste i malownicze, jest rodzajem improwizacyi, z tą
jednak różnicą, że tu mistrz jest właścicielem i swojego
przedmiotu i formy w jakiéj ma ten przedmiot przelać.
Przeciwnie improwizatorowi włoskiemu przedmiot jest da-
ny, bez względu czy on przypada do jego smaku, a z nim
i ta forma niewolnicza wierszopisarska, do któréj poeta
musi się stósować. Trzeba mu zachować miarę, dobierać
rymy, wszystko tak, żeby tok opowiadania ani jednéj
chwili się niezatrzymał, żeby śladu niebyło wahania, przer-
wy, zająknienia. Jeżeli do zwycięztwa tylu trudności, łą-
czy się jeszcze treściwość myśli i bogactwo obrazów, po-
dobna improwizacya byłaby istném czarodziejstwem.
Temu dni kilka zostawałem pod wpływem takowego
czarodziejstwa w poczciwym domu szlacheckim, który po-
mimo ograniczenia zasobów materyalnych od lat dwudzie-
stu tyle robi dla ukształcenia krajowego, że prawdziwie
zawstydzać powinien tylu możnych potomków starożyt-
nych rodów historycznych, obojętnych dla naszéj oświaty,
a którzy nam szczęścia zalegają drogi. Gdyby równe do-
statki były udziałem gospodarzy domu, o którym mówię,
jakieżby korzyści z nich niespadły na naszą społeczność.
Zamiast jednego dnia w tygodniu, przeznaczonego dla ze-
brania tych wszystkich co będąc w Warszawie, bądź za-
mieszkali, bądź trafunkowo przebywający, zasługują z ja-
kiegoś względu na uwagę, wszystkie dni tygodnia były-
by poniedziałki. Jednak to powołanie, którego tak wspa-
niałomyślnie się podjęli, nigdy w lepszych rękach zosta-
waćby niemogło. Mają oni to, czego największe bogac-
twa niedają: uprzejmość z serca pochodzącą, i prawdzi-
wą życzliwość dla tych wszystkich, co przez nauki, kun-
szta i literaturę, jakąś iskierkę przydać mogą do wspól-
nego ogniska ukształcenia ogólnego. Wieluż to jest ta-
kich, którzyby nigdy do siebie się niezbliżyli, a którzy
w ich domu podali sobie przyjazne dłonie, bo w nim kaž-
dy się staje lepszym, nigdy tam niesłychać potwarzy, ob-
mów, lekkomyślnych sądów o bliźnich, owego arsenału
domów gospodarzy czczego serca i umysłu ograniczonego.
Rzecz dziwna, każdy ma przyjaciół, a obok nich i nie-
życzliwych, czasem zasłużenie, najczęściéj niewinnie. Od
tego powszechnego prawa, to stadło jest wyłączone. Mię-
dzy gośćmi ich nawiedzającemi, są tacy, którzy siebie
niecierpią, którzy unikają siebie wzajemnie, żadnych z so-
bą niechcąc mieć stosunków, oprócz téj zimnéj grzeczno-
ści towarzyskiéj, która tylko ludziom podłego urodzenia
może ciążyć, a wszyscy się z sobą jednoczą w szacunku
i przywiązaniu dla tych szanownych gospodarzy, i nie
byłoby bezpiecznie dla obmówcy, przed którymkolwiek
z nich odezwać się przeciwko nim.
W tym domu na ostatniém posiedzeniu, uproszono cór-
kę gospodarzy, żeby raczyła improwizować. Jedna dama
znana z dowcipu i rozumu, dała jéj za przedmiot, mu-
zykę. Dziewica siedmnastoletnia, bez przysady, bez da-
wania siebie upraszać, jak to zwykle czyni zarozumiała
mierność, która łaknie pochwał, ale jako dziecię uległe
rozkazom rodziców, wstała, oparła rękę na krześle, oczy
spuściła, i nieśmiałym głosem zaczęła mówić. Zawsze miła,
pod wpływem natchnienia, jéj twarz przybrała wyraz nie-
wypowiedzianego wdzięku; lekki inkarnat zarumienił jéj
lica. Przemówiła. Nic innego powiedzieć niemogę, tylko
że żałowałem, iż niebyło między nami stenografa, dla
zatrzymania tego wszystkiego co z jéj ust wychodziło.
W jednéj strofie przywoływała harmonię natury, w innéj
koncert z modłów; wszystko to było tak piękne, tak ma-
lownicze, tak głęboko obmyślone, w tak harmonijnych
wierszach, że jeszcze powtarzam, było to prawdziwe cza-
rodziejstwo, ale w imię Boże.
Ledwo skończyła o muzyce, a już druga osoba z koła,
podała jéj malarstwo. Dziewica z równie skromną uprzej-
mością, powtórnie zaczęła improwizować. Był to drugi wy-
lew harmonijny, sprostający a może przewyższający pierw-
szy. Szczęśliwie wystawiła trzy stanowiska tego kun-
sztu. Naśladowanie, raczéj schwytanie natury obecnéj, od-
tworzenie przeszłości i wzniesienie się ideałem nad obe-
cnością i przeszłością. Wszyscy byli jakby w zachwyce-
niu, a co do mnie, tak byłem przepełniony wrażeniami,
że wyjść musiałem na wolne powietrze, ażeby skupić my-
śli moje. Nic podobnego w mojém życiu niesłyszałem.
Nie zadziwiłby mnie choć najświetniejszy improwizator
w języku greckim, łacińskim, włoskim, bo te języki sa-
me przez się muzykalne, już tyle napieszczą ucho, że
czasem słuchacz nieopatrzy się na czczości myśli. W na-
széj mowie koniecznie trzeba do umysłu przemówić, bo
ona w sobie niema nic takiego, coby materyalnie przy-
łudzić mogło. Osoba, o któréj mówię, zajęła już miej-
sce przeważne między temi, którzy piastują poezyę i na-
dobne kunszta w naszéj społeczności. Winienem ten hołd
oddać prawdzie, ile że wiem, iż tém ani obrażam skrom-
ności, ani też wzniecę pychy w duszy naszéj młodéj im-
prowizatorki. Ona przez pobożnych rodziców nadto re-
ligijnie jest wychowaną, żeby miała niewiedzieć, że nikt
pracą swoją nienauczył się ani improwizacyi ani poezyi,
że to co posiada jest darem bożym, a nie jéj zasługą.
Że winna niepuszczać odłogiem tego świętego daru, ale
używać go na chwałę bożą, na pociechę godnych jéj ro-
dziców i przyjaciół jéj domu. Jakoż dość z nią jedną
chwilę pomówić, jedną chwilę na nią popatrzeć, żeby być
pewnym, iż te uwagi dla niéj nie są potrzebne.

mniejszość radykalną, któréj władzę zawarowano, zawieszając wszystkie prawa obywateli krajowych. Władza utrzymaną została dotąd siłą, pomimo bezprzestannych protestacyj większości, i przesyłanych petycyi do zwierzchności federalnéj. Postanowiła zatem ta większość zrobić wielką i poważną demonstracyą, aby przekonać całą Szwajcaryą o téj prawdzie, że ludność uciśnioną jest w kantonie Fryburgu. Zwołano przeto zgromadzenie ludu w końcu zeszłego miesiąca do wsi Posieux. Rząd czyli rada kantonowa chcąc przeszkodzić temu zgromadzeniu wydała proklamacyą, w któréj powiada, że „zgromadzenie ludowe nie może stanowić, czyli rząd posiada jeszcze lub nie zaufanie ludu;“ i nie było środków któreby nie użyła: powołała gwardyą do broni, aresztowała ludzi udających się do Posieux i t. d. Nikt nas nie posądzi, abyśmy byli stronnikami wszechwładztwa ludowego na cyfrach opartego jakie jest w Szwajcaryi, lub zgromadzeń ludowych jako władz politycznych, jakiem być miało zgromadzenie w Posieux, zawsze jednak postępowanie rządu radykalnego, dla którego pierwsze jest zasadą, a drugie narzędziem koniecznem, zadziwiać musi. Gdzież bowiem jest wszechwładztwo takie, jeżeli nie w zgromadzeniach? o czemże radzić zgromadzenie będzie, jeżeli nie o władzy? Przeszkadzać zgromadzeniu w Posieux ze strony rządu radykalnego jest czystą niekonsekwencyą.

Pomimo też wszelkich przeszkód zgromadzenie acz mniej liczne, ale zawsze imponujące, bo blisko z **20,000** członków złożone, zebrało się, odbyło się porządnie i spokojnie, przyjęło jednomyślnie, „że lud fryburski potępia systemat polityczny rządu dotychczasowy, jako pogodzić się nie dający z postępem materyalnym i moralnym kraju.“ Ktokolwiek sobie przypomni prześladowania, konfiskaty, arbitralności jakich dopuścił się i dopuszcza ciągle rząd kantonu Fryburga, przyzna bezwątpienia, że łagodniéj, umiarkowaniéj wyrazić się było trudno. Zawsze jednak zgromadzenie w Posieux było tak liczne, zwłaszcza przy tylu stawianych trudnościach, że zapewne zmusi rząd do jakiegoś stanowczego kroku. Według zasady cofnąćby się wypadało, lecz w odwołaniu się do głosowania pewna przegrana, a nawet nierównie większa jak w dymisyi. Rada federalna przysłała dwóch komisarzy, którzy z powodu zebrania w Posieux uwięzionych wypuścić kazali, i powszechnie mówią o dymisyi Rady kantonowéj.

Usiłowania kantonu Fryburga, poparł kanton Valais, jak ostatnie donoszą dzienniki, gdzie rząd sam postanowił poddać konstytucyą kantonową pod nowe głosowanie; chociaż w tym kantonie rada kantonowa daleko mniéj radykalnie postępować konstytucyą samą była przymuszoną.

Wszystkie te ruchy w kantonach nie tyle mają na celu zmiany osobistości w rządach lubo i te ważną są rzeczą, ile w ogóle zmianę w konstytucyach kantonowych, a tym sposobem dojście w końcu do cofnięcia reformy związkowéj. Trudno przesądzać jak dalece rozum polityczny Szwajcarów i praktyka rządowa Rady federalnéj potrafią odpowiedzieć tak ciężkim zadaniom, w jakie stronnictwo radykalne konfederacyę wprowadziło, i wydołać obowiązkom jakie dobro kraju po nich wymaga. Co pewną być się wydaje, że tym sposobem, to jest zmianą stosunków wewnętrznych, Szwajcarya pozbawiłaby ościenne mocarstwa pretekstu trudnienia się jéj sprawami, a przyczyniając się do zachowania i wzmocnienia europejskiego pokoju, oszczędziłaby sobie wiele przykrych kolei, które nawet nieszczęśliwie dla niéj wypaśćby mogły.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 7 czerwca.

ꝏ Listy z Pesztu są pełne entuzyazmu. N. Pan przyjęty był w sobotę przy wyjściu ze statku prócz władz cywilnych i wojskowych przez 23 biskupów, 800 magnatów w węgierskim stroju i ogromny tłum wiejskiego i miejskiego ludu. Od Preszburga aż do Budy wsie przyległe na obu brzegach Dunaju witały N. Pana odgłosem dzwonów, powiewem chorągwi, i radosnemi okrzyki. Cesarz przy wylądowaniu przemówił do burmistrza po węgiersku. Miasto było pysznie oświecone. Muzyki wojskowe grały aż do 12téj po ulicach. Wczoraj N. Pan był na nabożeństwie w katedrze, potem na paradzie. Zwiedził następnie różne zakłady. Drogość w mieście okropna. Listy z których czerpię te szczegóły, powiadają, że w dzień procesyi niepodobna będzie dostać izby do przenocowania.

Wszystkie pogłoski o pożyczkach w Londynie i we Frankfurcie redukują się do jednéj i téjsaméj pożyczki 35 milionów złr. rozpisanéj między Londynem i Frankfurtem. Obrot tej summy jeszcze niewiadomy. Powiadają, że oddaną zostanie bankowi. Zmniejszy się o tyle dług państwa dla téj instytucyi, ale czy ruch pieniężny na placu się podniesie? Czy agio spadnie? czy papiery pójdą w górę? oto są zapytania na które zdaje się, że nie można dobréj spodziewać się odpowiedzi, miarkując ze spokojności z jaką ta pożyczka jest sądzoną w publiczności. Pan de Bruck mówił ciągle o pożyczce 150 milionów. Czy można będzie dopełnić braku, oszczędnością w wydatkach publicznych i podniesieniem przychodów, czas pokaże. Pan Brentano spodziewany tu jutro. Powiadają, że reforma banku jest na stole.

Przed dwoma dniami wyszła ztąd odpowiedź ostateczna na rozmaite propozycye Prus w kwestyi celnéj. Gabinet tutejszy oświadcza, że widząc niepodobieństwo porozumienia się na innéj drodze, żąda po prostu mieć swój udział w konferencyi otwartéj w Berlinie. Dwory południowe zrobiły w téj mierze jak wiecie, zbiorowe do gabinetu pruskiego zewezwanie. Odpowiedź nastąpi zapewne na pierwszém posiedzeniu.

Opera włoska zbliża się do końca. W tych dniach wystąpi z nowem dziełem pan Ricci. Wczoraj była ogólna próba. Wszyscy prawie pierwsi śpiewacy wracają tu na rok przyszły. Z artystek będziemy mieli panią Medori i baletniczkę pannę Carlotę Grisi. Dyrekcya zostaje przy panu Merelli.

Przegląd Polityczny.

Król pruski przyjeżdża w sobotę do Wrocławia.

Sprawa Izby parów o tyle załatwiona, iż na posiedzeniu Rady ministrów pod prezydencyą króla, zapadła uchwała 6 przeciw 1: aby król wydał nowe rozporządzenie wyborcze, celem uzupełnienia artykułu 65 ustawy konstytucyjnéj i takowe zgromadzonym potém Izbom do przyjęcia przedłożoném być ma. Za uchwaleniem takiego rozstrzygnięcia, gabinet pozostanie na miejscu, a stronnicy *Tygodnika* Bethman-Holweg i hr. Fürstenberg, straciwszy nadzieję wejścia do ministeryum, wyjechali z Berlina.

Rejent Badeński ogłosił się dowódzcą wojsk, i oddalił adjutantów zmarłego króla.

— Pogłoski o zmianach w ministeryum francuskiém, krążą nieustannie. Zapowiadają one powrót do gabinetu pp. Fould, Rouher i Morny, a wszystkie zgadzają się na bliskie ustąpienie p. Fortoul z ministerstwa oświecenia. Nieprzychylne przyjęcie jakiego doznał w Radzie stanu projekt do nowego prawa o wychowaniu, przez tego ministra wypracowany, skłania go do podania się o dymisyą.

— *Morning Advertiser* zapewnia, że parlament najdaléj 24go b. m. będzie rozwiązany. Obrady Izb żadnego już niebudzą interesu. Powszechna uwaga zwraca się wyłącznie na przyszłe wybory.

Wiadomości o zdobyciu Rangunu i Martabanu w Indyach, bardzo dobre sprawiły w Londynie wrażenie. Lord Dalhousie, gubernator Indyj, przesłał już królowi Avy rachunek 250,000 fs. za koszta wojenne do dnia 31go marca, z tém dołożeniem, że każdy dzień, aż do ukończenia wojny, kosztować go będzie 10,000 fs.

Księstwo Montpensier przybyli w zeszłym tygodniu do Claremont, i pozostaną przez czas niejaki przy królowéj Adelajdzie, któréj od marca 1848 roku niewidzieli. Między angielską królewską familią a książętami orleańskiemi, utrzymują się ciągle najprzyjaźniejsze stosunki zażyłości.

Wiedeń 7 czerwca. *Gazeta wiedeńska* donosi o przybyciu N. Pana do stolicy Węgier. Opis ten dajemy w skróceniu: Dziś (5go czerwca) o 6téj rano wywieszono na zamku cesarskim w Budzie chorągiew cesarstwa przy huku 36 dział. Był to znak, iż N. Pan wjechał w granice Węgier, a lubo wiadomo było, że N. Pan dopiero po 4téj popołudniu przybędzie, wszakże tłumy z radosną twarzą tłoczyły się już ku brzegom Dunaju. Od południa ulice i place zapełnione już były, a niezmierna ilość obcych nie mogła nawet znaleść pomieszczenia po hotelach i prywatnych mieszkaniach. (Po hotelach płacono za pokój po 30—40 złr. dziennie, jak donosi *Austria*). O wpół do 3éj zaczął się ruch przygotowań: korporacye, cechy, sądownictwo, notaryusze i sędziowie Komitatu i delegacye włościan ustawiły się w półkole naprzeciw mostu łańcuchowego. Miejsce przybycia ozdobione było w chorągwie, kwiaty i łuk tryumfalny, a domy okoliczne zapełnione we wszystkich oknach widzami. Przed 5tą wojsko już było rozstawione i wystrzał działowy dał znać o zbliżaniu się do miasta J. C. Mości. Przed samą 5tą statek parowy „Arcyksiążę Albrecht“ ukazał się, a na bastionach działa zagrzmiały i wszystkie dzwony Pesztu i Budy naraz słyszeć się dały. N. Pan stał na pokładzie w mundurze jeneralskim i tysiące *Elien!* powitało Go przy zawinięciu statku. Na mostku rzuconym dla dostania się na ląd, stał prymas Węgier i 22 biskupów, jenerałowie, naczelnicy najwyższych władz cywilnych, urzędnicy dworu i rada gminna. Arcyksiążę Albrecht przyjął N. Pana jeszcze na statku, poczém prymas powitał na brzegu J. C. Mość mową, którą pomieniony dziennik podaje w tych wyrach:

„Najjaśniejszy Panie! miłościwy Cesarzu! Najsłodsze uczucie nieograniczonéj radości ogarnia dziś pierś naszą. Wszyscy wierni poddani Węgier widzą spełnione najgorętsze życzenia swoje, swoją upragnioną tęsknotę i swoje niezachwiane nadzieje, doznawszy wysokiego szczęścia, iż mogą w kole swojém uświęconą osobę W. C. K. Apost. Mości oglądać, powitać i pod bokiem swojego Pana się zgromadzić.

„Od chwili kiedy pierwsza wieść o przybyciu W. C. Mości do naszego kraju lotem błyskawicy rozbiegła się po wdzięcznych niwach tego kraju koronnego, cisnęły się nam do serca uczucia wdzięczności i radości, miłości i hołdu, aby zeń równo wybuchły; — a teraz w pierwszéj chwili najmiłościwszych ojcowskich odwiedzin W. C. Mości wybuchają one, i góry nasze brzmią niemi na okół.

„Witaj N. Panie w kole Twoich poddanych węgierskich, tęskniących za tem zbawczem i pokój siejącém szczęściem! — bądź pozdrowiony przez tę część Twoich 40 milionów poddanych, która nie ma innéj myśli, jak być pod panowaniem najdostojniejszego domu austryackiego, i bez téj myśli, ani chwili bytu nie zna. Witaj najłaskawszy nasz Panie za pierwszym twoim uszczęśliwiającym krokiem na téj ziemi, którą zyskało bohatérskie ramię Twoich sławą uwieńczonych przodków, którą nieraz już ono obroniło przeciw huczącym burzom, i którą wreszcie zwycięzkie szeregi W. C. Mości wydobyły i zachowały z łona owych niszczących żywiołów, co w niedawno minionéj przeszłości szalały i zupełnym jéj zagroziły upadkiem. Witaj raz jeszcze N. Panie w pośród szczęściem przejętych wiecznie Ci hołdujących sług, na podziękowanie uniesionych synów!

„Ojcowska pieczołowitość Wszechmocnego i silna opieka Jego niechaj towarzyszy krokom W. C. Ap. Mości, abyś N. Panie uszczęśliwiając wiele okolic tego kraju Twojem pocieszającém i pokój rozsiewającém najmiłościwszém zjawieniem się, mógł własnemi Twojemi ojcowskiemi przychylnemi oglądać oczyma, jak szczere przywiązanie, poddańczą wierność i dziecinną miłość milionów uczuwa ten naród do uświęconéj osoby W. C. Mości, do sławnego następcy Śgo Szczepana pierwszego króla naszego, wnuka i wzniosłych cnót dziedzica nieśmiertelnéj pamięci Cesarza i Króla Franciszka; abyś W. C. Mość mógł być świadkiem naocznym owego wiernego i czułego uczucia, z jakiem wszyscy mieszkańcy téj ojczyzny teraz i zawsze pragną, iżbyś W. C. Apost. Mość uwieńczony sławą, wspaniałością i szczęściem, niosąc ludom całego Cesarstwa błogosławieństwo, pokój, pomyślność i zadowolenie, żył długo i szczęśliwie!“

Następnie miał stosowną mowę prezes gminy peszteńskiéj, a Cesarz wsiadłszy na koń, otoczony licznym i świetnym orszakiem przejechał wolno między szeregami wyciągniętéj wzdłuż Dunaju piechoty i w galopie zwrócił się ku mostowi, po przebyciu takowego witany przez Radę m. Budy przejechał plac wiodący do twierdzy, gdzie oczekiwał NPana dowódzca twierdzy fmp. Dietrich. Po krótkiem powitaniu, pochód znowu się daléj posunął i stanął przed kościołem zamkowym, gdzie rozstawieni byli urzędnicy i wojskowi. Straż przyboczna z łuczników w nowych mundurach tworzyła ulicę ku kościołowi. U drzwi jego przyjmował NPana prymas Węgier w ornacie, a po wstąpieniu w progi kościoła odśpiewano *Te Deum laudamus*. Po nabożeństwie NPan wsiadłszy znowu na konia odbył tymczasowy przegląd wojsk na błoniu, złożonych z 7 brygad i 140 dział. Całym korpusem dowodził arcyksiąże Albrecht.

Nazajutrz tj. 6go jak donosi telegr. depesza w *Korespondencyi austryackiéj* umieszczona, było wielkie przedstawienie. Duchowieństwo i wyższa szlachta zebrała się licznie, również deputacye z okolicznych miast. Po obiedzie na którym znajdowali się wysocy dostojnicy kraju, NPan udał się do lasku, gdzie była zabawa ludu. Tam NPan przyjęty był hucznemi okrzykami. Jutro wielki przegląd wojsk.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 czerwca. Minął dzień S. Medarda bez kropli deszczu, można się więc spodziewać ciepłego i suchego lata; a tém samém pomyślniejszéj niż w kilku ostatnich latach kąpielowéj pory. Już też rozpoczyna się zwolna wędrówka do wód zagranicznych, która dodaje Krakowowi nieco życia. Może też i nasze wody liczniéj niż po inne lata będą odwiedzane. Wszystkie doniosły już na czwartéj dziennika naszego stronnicy o otwar-

ciu zakładów swoich, a o Szczawnicy wyszła cała książka, starannie i wszechstronnie wypracowana przez Dra Zieleniewskiego. Wiele pisano w zeszłym roku o Szczawnicy, wygadywano z jednéj, chwalono z drugiéj strony. Dziełko p. Zieleniewskiego (które będzie przedmiotem bliższego rozbioru w feilletonie) sprostuje niejedno mylne mniemanie, niechętnemi wywołane opisami.

Szczawnica nie jest zapewne na téj stopie jak Karlsbad lub Marienbad, czego żądać byłoby wprost nierozsądném; ale kto ją znał przed 20 laty i kto porówna ówczesny jéj stan z dzisiejszym, ten przyznać musi że przez ten przeciąg czasu nadzwyczaj wiele zrobiono dla wygody gości i upiększenia miejsca. W tym roku dowiadujemy się że właściciel wziął sam na siebie restauracyą, zaczém goście będą już każdego czasu pewni dobrego i zdrowego obiadu, co dawniéj nie zawsze bywało. Zniszczony zeszłoroczną powodzią spacer do źródła Magdaleny, urządzony na nowo i źródło w gotyckim guście odbudowane, kapela pod dyrekcyą p. Domby z Węgier, która w zeszłym roku przez kilka dni dała się słyszeć i powszechne sprawiła zadowolenie, zaangażowana została na letnie miesiące; na Dunajcu, u którego kąpiele nieledwie z morskiemi porównać się dadzą, urządzony będzie upragniony oddawna domek kąpielowy itd. Można się więc spodziewać, że przy porze na jaką się zanosi, zarówno sposobnéj dla kuracyi jak i dla zwiedzania czarownych górskich okolic, tegoroczny zjazd w Szczawnicy do świetniejszych liczyć się będzie.

— W tym jeszcze miesiącu rozpocznie się budowa szkoły wojskowéj na Łobzowie. Pałac łobzowski zostanie zupełnie przerobionym, obok niego mają być wyciągnięte dwa skrzydła trzech piętrowe, w głębi ogrodu stanie nowy pawilon. Kopiec Esterki nie będzie wcale naruszony. Gościniec wiodący ku pałacowi ma być wyporządzony, a włościanom Nowéj Wsi i Łobzowa nakazane będzie utrzymywanie rzeczki płynącéj po obu stronach drogi w największéj czystości i zabronione zsypywanie nawozu na kupy po za ogrodzeniem, nad drogą publiczną. Cała budowa szkoły wojskowéj ma być gotową w przyszłéj jesieni.

— W piątek wieczór znaczny był pożar w Słomniczku przy Słomnikach. Zgorzały tam 4 stodoły, owczarnie, kilkadziesiąt korcy pszenicy, owsa około 100 korcy, przytém 5 wozów fornalskich, 5 fornalek 4-konnych, kilkanaście krów i 700 owiec. Lubo wiatru nie było, wszakże budynki tuż przy sobie stojące zajęły się od samego gorąca i nie było sposobu ratunku. Szkody liczą na 50,000 złp. W ogóle dość częste pożary zdarzają się w téj okolicy lubo niemasz śladu podpalań, ale w tak gorącą i suchą porę lada nieostrożność z ogniem roznieca zaraz pożar.

WYCIECZKA NA BIELANY W CZASIE ZIELONYCH ŚWIĄTEK.

RAPSODYA POSTĘPOWA.

(Nadesłane.)

Czytamy w *Czasie* od czasu do czasu, korespondencye z różnych ulic miasta Krakowa; znamionuje je zwykle dobry humor, i przyczyniają się téż bez żadnéj wątpliwości, do rozweselenia niejednego z czytelników tego dziennika; a gdy oprócz tego i inne jeszcze bardzo pożądane, płyną czasem z nich skutki, myślę, że Szan. Redakcya, nie będzie miała nic przeciw rozprzestrzenieniu zakresu tych lokalnych korespondencyj, i nie pogardzi także wiadomościami, z poza rogatek miasta Krakowa.

Rzecz niezawodna, że żadna z pomiędzy stanowczych epok, odznaczających byt świata, nie przyswoiła sobie tak popularnego i tak uniwersalnego hasła, jak go sobie przyswoiła era, któréj początek od marca 1848 r. liczymy. Od marca bowiem pomienionego roku, jedna tylko myśl panuje wszystkim głowom, i jedno słowo jest zawsze i ciągle we wszystkich ustach, a tą myślą i tym słowem jest nie co innego, tylko *postęp.* Postęp socyalny, postęp polityczny, postęp naukowy, postęp narodowy, postęp ekonomiczny, postęp obyczajowy, i P. Bóg raczy wiedzieć jaki jeszcze postęp, zamienił się od tego czasu w stojącą rubrykę, rozmysłu i ambicyi owych nieprzeliczonych wielkich ludzi, którzy z pokładów nie umiejącego ich dotąd jak się pokazuje cenić towarzystwa ludzkiego, powyłazili nagle i zjawili się pomiędzy nami, i których jkby namoczków jakich, naliczysz już dziś miryady! Postęp więc i to postęp wszechstronny, jest ową metą, do któréj od r. 1848 chętnie lub niechętnie dążymy wszyscy, i odtąd też instar żydów do ziemi obiecanéj, pielgrzymować będziemy wszyscy na tym świecie *do postępu*, i pielgrzymować dopóty, dopóki go nareszcie raz przecie gdzie nie zdybiemy.

Że go zdybiemy, i to niezawodnie, a co główna nie długo, zapowiada wszystko, co nas tylko otacza. Wiadomo że Krzysztof Kolumb, kiedy strapiony wałęsał się po Oceanie i zwątpił już prawie o odkryciu nowego świata; że tedy ten Krzysztof Kolumb, z ptaków pokazujących się w powietrzu, odgadł bliskość stałego lądu i rychłe przybicie do wyspy S. Salvatora zapowiedział. Taki sam właśnie horoskop, z podobnych zupełnie zjawisk, przepowiedzieć można i naszéj za *„postępem“* włóczędze. Ptaków znamionujących go wyraźnie, z każdą minioną chwilą, pokazuje się coraz to więcéj!.. Jesteśmy przeto w bliskości stałego lądu, to rzecz niezawodna! jakaś wyspa S. Salwatora musi się gdzieś znajdować niedaleko! Płyńmy więc tylko śmiało, a lada chwila, pewnie do niéj dopłyniemy!

Zanim atoli do niéj dopłyniemy, przypatrzmy się jéj zwiastunom, owym ptakom, z których zjawienia się, bliskość pożądanego dla wszystkich portu, wywodzimy, żebyśmy widziadeł własnéj wyobraźni, nie wzięli przypadkiem za dowody śmiałych założeń i nadziei naszych, żebyśmy jakim sztucznym *fata morgana*, i sobie samym, i tym którzy w téj kwestyi są z nami współinteressowani, oczu nie zaślnili!

Do badań podobnie mikroskopicznych, jakie w tym celu przedsięwzięte być muszą, świat cały, a nawet Europa sama, jest oczywiście za nadto obszernym polem. Ograniczmy się więc do *„pojedynku“* jak to pojęcie jeden z nowoczesnych wielkich ludzi nazwać raczył, to jest ograniczmy się, do zbadania zwiastunów *postępu* w samém mieście Krakowie i jego najbliższéj okolicy.

Przedewszystkiem poczytuję sobie za obowiązek zawiadomić Szan. Redakcyą, że ja co to piszę, jestem szczerym i namiętnym wielbicielem *postępu.* Wierzę w jego konieczność i przyszłość, wyprzedzam ile mogę wszystkich w uganiaczce za nim, a jeżliby mi kto nawet przodawnictwa w téj mierze, zaprzeczyć odważył się, to się taki pewnie nie znajdzie, coby śmiał twierdzić, że w tym kursie, innym równie namiętnym adeptom, nie dotrzymuje przynajmniéj pola. W charakterze więc wielbiciela i propagatora *postępu*, rzecz jasna, że mnie każde jego choćby najmniejsze znamie, nie równie prędzéj i silniéj, od innych obojętnych uderzać musi i w saméj rzeczy uderza; i od r. też 1848, odkąd nam po raz pierwszy ogłoszoném zostało to nowe hasło, nagromadziłem sobie niemały zapas spostrzeżeń dla fizyologii i historyi *postępu* niesłychanie ważnych, z których się o ciągłym i wzrastającym *postępie* naszym, ku *postępowi*, przekonać jak na dłoni można. W samém mieście naszém Krakowie, które jak słusznie jeden z nowożytnych mędrców powiedział, było przed r. 1848 pod względem socyalnym, *„ogonem tylko średnich wieków“* (prelekcya Trentowskiego w Amfiteatrze Nowodworskim w dniu 6 kwietnia 1848 r.). W tym tedy *ogonie średniowiecznym*, poczciwym i kochanym miasteczku naszém, jakiż to w socyalnym porządku nie objawił się już dotąd *postęp?* Gdzież są te *„cechy“* te *„kasty“* których istnienie, zachmurzało wówczas tak słusznie wypogodzone czoło, filozofa oratora!? albo czyliż wzniosłe zadanie wynalezionego przezeń wówczas świeżo *„pojedynku“*, zadanie: *„uznać każdy inny pojedynek jako sobie samemu całkowicie równy, czyli jako świętą do siebie samego podobną, jednakiem bóstwem z niebios ożywioną osobistość, a żyda i chłopa uścisnąć jako bracią“* (taż sama prelekcya) czyliż mówię to zadanie, nie jest już w połowie pomiędzy nami spełnione?

Owe wybitne piętna feudalności i zaślepienia ojców naszych, owe klatki, w których zamykano ludzi jednemu zawodowi oddanych, gdzie ich jakby zwierzęta w menażeryi jakiéj, dzielono na gatunki i rodzaje! Jatki rzeźnicze i sklepy żelazne nie istnieją przecie więcéj! Pierwsze pochłonął pożar, i wrócił tym sposobem rzeźnikom swobodę, że nie w szeregu, nie pod dozorem, wolności osobistéj ubliżającym, jak dotąd — ale wolni od kajdan krępujących ich przemysł i spekulacyą, a zatém wolni od urzędowych wag, rewizyj, i tym podobnych nadużyć, będą raz przecie mogli rozrządzać niezaprzeczoną swoją własnością! Sklepy żelazne, niewątpliwy równie pomnik podobnych nadużyć i podobnéj niewoli, padły jeszcze ofiarą, i rozwijającego się z każdym dniem pomiędzy nami dobrego gustu, i estetycznych dążeń do upięknienia miasta naszego!.. a ich zniesienie, oprócz przywrócenia wolności znacznéj liczbie współobywateli naszych, ozdobiło jeszcze starożytny rynek Krakowski, jednym więcéj powabem, odsłaniając przed nami ukryte dotąd, a tak malownicze północnéj ściany Sukiennic kontury!

Lecz niech nikt nie myśli, iżby znamiona niezaprzeczonego pomiędzy nami *postępu*, do usunięcia tylko bzdurnych rzeźniczych jatek, lub sklepów żelaznych ograniczać się miały!.. znamiona te ujrzysz wszędzie gdzie tylko potoczysz okiem, i ślepy tylko chyba lub bezczelny jaki ateusz, mógłby ich istnienia zaprzeczyć. Wdzięczne szałasze, które niegdy raz tylko na rok, około św. Michała, budował skromny Izrael, i to w zatyłkach swoich pomieszkań!— szałasze, które nieprzyjaciele postępu *budami* zwykle nazywają, a które rzeczywiście są ideałem lekkości, gustu i ekonomicznych koncessyj, nowszéj i *postępowéj* architektury!.. szałasze mówię te, *vulgo kuczki*, z tylnych podworców, gdzie ich dotąd przesąd i smak zepsuty jakby w zaklęciu więziły, przeniosły się nagle na widnią, i zaludniają dziś i zdobią, celne naszego miasta przystępy, place i ulice! Stradom, przed niewielą jeszcze laty, czysta wśród miasta naszego pustynia, jakiegoż dzisiaj ruchu, gwaru i zabiegów, niejest już teatrem!? — W zastępstwie niewygodnego bruku, z którego reparacyą nigdy niemożna było nastarczyć, rynek nasz będzie niedługo makadamizowanym, w duchu daleko więcéj postępowym, aniżeli Paryż lub Londyn, bo rumowiskiem i cegłą!.. a *postępowy* ten sposób porządkowania placów i ulic miejskich, oprócz wygody mieszkańców, zapewni jeszcze miastu Kraków i sławę wynalazcy!... Zresztą i klęska nawet, k.óra na pierwszy rzut oka, zdawała się być pieczęcią ruiny Krakowa, pożar dnia 18go lipca 1850 r.! nastręczył tylko postępowi okazyą, do popisania się z całym bogactwem zasobów i pomysłów, któremi żyje i dysponuje. Z popiołów swoich wstaje powoli Kraków daleko wspanialszy, aniżeli nim był kiedy!.. odmładnia się daleko wdzięczniéj, aniżeli się na to potrafił zdobyć Hamburg! Przed lat 10ciu, jakiś *kalający własne swe gniazdo* korespondent Orędownika, pisał niestworzone rzeczy o zepsutym smaku, dominującym jakoby wszystkim naszym pomysłom i przedsięwzięciom budowniczym! Niegodny oszczerca! niechnoby dziś przyjechał, a przekonałby się ze wstydem, jak wielki, jak niezaprzeczony, zrobiliśmy do tego czasu, w kierunku o którym mowa, *postęp.* Gmachów w podobnie szlachetnym stylu wzniesionych, jak niemi są większa część domów po pożarze wybudowanych, jak niemi są np. dom narożny przy ulicy Wiślnéj i Rynku, dom niegdy pod Kanarkiem zwany, dom w którym dawniéj była apteka pod Złotą głową, dom zresztą narożny przy ulicy Grodzkiéj i placu Franciszkańskim, i mnóstwo innych! Gmachów powtarzam tak wspaniałych, tak gustownych, tak smacznych, nie znajdziesz pewnie, ani w Wiedniu, ani w Warszawie, ani nawet w Paryżu, ani też w Londynie!

Niesąż to wszystko, pytam się, niezaprzeczone ptaki Krzysztofa Kolumba, zwiastujące nam upragnioną bliskość stałego lądu..., ową upragnioną metę *postępu*, do któréj wszyscy od lat 4ch bez odetchnienia dążymy? Niesąż to wszystko znamiona, że się zbliżamy prawie do najdalszéj tego pożądanego *postępu* granicy?... dowody, że u niéj lada chwila staniemy!? I postęp taki, a może nawet dużo wyraźniejszy jeszcze objawia się nietylko w ulicznym miasta naszego ruchu, ale go każdy w prywatnym nawet swoim życiu, spostrzegać i zaświadczyć może. Znajdziejszże się taki pomiędzy nami, coby zaprzeczył, jak niesłychany w najkonieczniejszych wydatkach naszych, zrobiliśmy od roku 1848 *postęp?* pamiętaż kto pomiędzy nami, Korzec żyta po złp. 45, a garniec masła w maju, po złp. 13? ceny zaś wszystkiego innego w téj saméj proporcyi? Niejestże to *postęp* jawny? *postęp* którego zaprzeczyć niepodobna? a lubo przeciwnicy *postępu* twierdzą, że *postępu w wydatkach* dopóty postępem nazywać niemożna, dopóki się taki tam *postęp w dochodach* także nie zjawi i pierwszych nie zrównoważy, jest to jak każdy przyzna, złośliwy tylko i wcale nieprzekonywający sofizmat — bo postęp w dochodach, chociaż się dotąd nie zjawił, to się przecie kiedyś pojawić musi; bo trudno żądać wszystkiego *dobrego na raz*, bo Kraków nie razem zbudowano, bo zresztą lepsze zawsze *coś*, aniżeli *nic*; a że postęp w wydatkach jest zawsze *coś*, nikt przecie niezaprzeczy.

Lecz zapyta mnie może kto z czytających tę rapsodyą: co za związek mogą mieć te wszystkie elukubracye z przedmiotem, któremu jakoby list niniejszy poświęcić miałem? z wycieczką na Bielany? z wiadomościami z po za rogatek miasta? które jak najwyraźniéj na wstępie zapowiedziałem! — Na to odpowiem, że oprócz grzechu do którego się przyznaję, że lubię rzecz z siebie małą, poprzedzać i zdobić takim obszernym prodromem, przedmiot sam jeszcze, tojest wszechstronny i oczywisty *postęp* miasteczka naszego, którego codziennym jestem świadkiem, rozognił jakoś moją wyobraźnią i uniosł nieco daléj, aniżeli myślałem od materyi, o któréj głównie mówić chciałem! Wracam więc do niéj i przekonam czytelnika, że przegląd znamion *postępu* w mieście, jakim go dotąd nudziłem, nie będzie zupełnie straconym; przyda on się bowiem do ocenienia takich samych znamion za jego rogatkami. Dla siły bowiem twórczéj i żywotnéj *postępu*, obwód samego miasta pokazał się już być za ciasnym, siła ta zrobiła sobie, jak się zdaje oddech; przynajmniéj na Bielanach, a zatém o milę od Krakowa, znalazłem jéj działalności nieprzeczone ślady.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 8 czerwca. Również i dziś zwieziono znaczną ilość zboża z Królestwa Polskiego, a lubo ciągła susza zaczyna trwożyć rolnika, wszelako nagły poskok cen zeszłego targu stanął w miejscu i nie powtórzył się jak się obawiano; bo téż kupujących z Galicyi lubo dosyć ale mniéj jak w zeszłym tygodniu. Mimo tego ceny utrzymały się, a nawet sprzedaż nie szła już tak nagle i bez trudu można było wybrać ziarno. Żyto, pszenica dobra, jęczmień i owies pokupne, średnia pszenica i groch nieco słabiéj, przy końcu targu rzucono się wszakże i $^{3}/_{4}$ rozkupiono, a piękne ziarno zabrano nawet z wsypek. Sprzedano żyta 900—1000 korcy po $10^{1}/_{2}$, $10^{3}/_{4}$, 11 do $11^{1}/_{4}$, $11^{1}/_{2}$, $11^{3}/_{4}$. Pszenicy prawie tyleż po $10^{1}/_{2}$, 11, $11^{1}/_{2}$ do $11^{3}/_{4}$, 12, $12^{1}/_{4}$. Jęczmienia 700—800 kor. po $8^{3}/_{4}$, 9, $9^{1}/_{4}$ do $9^{1}/_{2}$, $9^{5}/_{8}$. Grochu 100—150 kor. po 10, $10^{1}/_{2}$, 11, $11^{1}/_{4}$. Owsa 200—300 korcy po $4^{1}/_{4}$, $4^{1}/_{2}$, $4^{3}/_{4}$. Rychlik płacono po $5^{1}/_{2}$ $5^{3}/_{4}$, 6, $6^{1}/_{4}$ złr. W ogóle poskromiona nieco chęć skupywania, a już samo niepodwyższenie się cen przemawia za bliskim ich spadkiem. To też targ krakowski zaczynał przesadzać okoliczne i szląskie, a na tych ostatnich usposobienie znacznie słabe w skutku dészczów obfitych i bujnéj paszy, i niema prześcigania się w kupnie. Przytém głoszą, że z dalszych stron, bo z Mazowsza idzie zboże koleją w te strony w znacznéj ilości.

Targ koni i bydła nie zasługuje nawet na wzmiankę.

Wczorajszy targ wrocławski był nieznaczny i dla tego ceny utrzymały się dawne. Ciężkie ziarno więcéj nieco poszukiwane. Kupowano pszenicę po 58—70 sgr. Żyto 60—70. Jęczmień 54—58. Owies 31—$34^{1}/_{2}$. Groch 60—68 sgr.

Nasiona olejne spadły; na lipiec dają 68, na sierpień 70—72, na wrzesień do 75 sgr. W koniczynie niemasz handlu, biała 7—12 tal. Spirytus waha się między $10^{5}/_{6}$ a 11 tal. Za olej rzepakowy dają na miejscu $9^{2}/_{3}$ tal. Z targu wełnianego niemożemy się nawet o cenach dobrze wywiedzieć. Wełny było niewiele, lubo dobrze płacono. Dużo owiec padło, wiosna téż opóźniona i liczą, że produkcya nie jak dawniéj mniemano o 12% mniejsza, ale o 25%.

Sanok d. 4 czerwca. Zasiewy wiosenne równiejszéj części naszego obwodu już są ukończone, w górach zaś ledwo dwie części, bo tak, tak późnéj wiosny najstarsi gospodarze nie pamiętają, i jakich zbiorów po tak późnym siewie i w tak mokréj roli posianych, spodziewać się można, to późniejszy czas okaże. Mało kto z górskich gospodarzy mógł zwyczajną ilość owsa posiać, a to z przyczyny, że siew tak późny nie wielką nadzieję robił, i że bydło roboczé przez brak karmu tak było słabe, że bardzo mało roli można było zorać na dzień. Oziminy wcześnie posiane, bardzo dobrze wyglądają, przeciwnie zaś późne, których jest większa połowa w naszym obwodzie, są bardzo liche.

Zboże zaś podrożało, i sprzedaje się pszenicy tak ozimej jak jaréj korzec po 29 złr. w w.. żyta korzec 26. jęczmienia 22. owsa 12 złr. 30 kr., grochu i bobu w równéj cenie po 29 złr. w w. Garniec okowity 4 złr. w w. Nasienie koniczyny jest bardzo poszukiwane i dobrze płacone, żądają za korzec 64 złr. m. k. — W handlu bydłem tak roboczém jak dojném, zupełna cisza panuje; to samo i z końmi.

Przednowek, osobliwie w górach jest bardzo wielki i uboga klasa ludzi okropny głód cierpi.

Drzewa fruktowe wszelkiego rodzaju obficie kwitną i robią nam nadzieję znacznego zbioru.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 8 czerwca.* Metaliki 5-proc. $95\frac{1}{2}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $85\frac{5}{8}$. — Metaliki 4-proc. $76\frac{3}{4}$. — Metaliki 4 proc. z 1850 r. $90\frac{1}{4}$ — $2\frac{1}{2}$ proc. $49\frac{1}{2}$ — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$ — Augsburg $120\frac{1}{2}$ — Londyn 12 z kr. — Paryż $142\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1365. — Akcye kolei żel. półn. Ferdin 1555 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $95\frac{5}{16}$. — B. $105\frac{15}{16}$.

Kraków 9 czerwca. Lubo w Wiedniu znacznie srebro spadło, tu wszakże dla braku monety polskiéj przy wielkich zakupnach zboża, niezmiennie.

Kurs krakowski 9 czerwca. Banknoty $85\frac{3}{4}$. — Pruski kurant $102\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 84 gr. 18. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 25. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $99\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kupon. żądają 96. — dają $85\frac{1}{2}$. — Cwanc. stare $102\frac{3}{4}$ nowe $103\frac{1}{2}$

Kurs wiedeński z dnia 7 czerwca — Metaliki $95\frac{1}{2}$ — Nowa pożyczka $85\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1370 Akcye Kolei żelazn. 212 Ażyo od złota 9 od srebra $1\frac{1}{4}$

Kurs wrocławski z dnia 7 czerwca. Banknoty austryackie $84\frac{1}{3}$. Listy zastawne poznań. $104\frac{7}{8}$. nowe 96. — Listy zastawne Król. Polsk. $97\frac{1}{12}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $86\frac{7}{8}$. Polski kurant $97\frac{1}{3}$

URZĘDOWE.

N. 6964. D. K. G. **OBWIESZCZENIE.** (1 54)

Wysokie c. k. Ministeryum handlu według reskryptu z dnia 7 b. m. N. 7509. T. postanowiło, wyznaczyć nagrodę od 2 do 10 złr. m. k. na wyszukanie i schwytanie złośliwych, lub swawolnych szkodników telegrafów w c. k. krajach koronnych, która właściwemu donosicielowi lub przytrzymującemu podobnego szkodnika, przez ową Dyrekcyą poczty, w któréj obwodzie rządowym uszkodzenie nastąpiło, w miarę wielkości ostatniego, wtenczas przyznaném zostanie, jeżeli w skutek doniesienia lub schwytania, przeciw winnemu postępowanie karne, według przepisów karnych, przeciwko uszkodzeniom i innym kary godnym czynom. co do kolej żelaznych i telegrafów rządowych najwyższém postanowieniem z dnia 8 lutego t. r. potwierdzonych, zarządzone — i przewinienie jego sprawdzone zostanie.

Udzielenie nagrody téj, któréj wypłacenie z funduszu telegraficznego nastąpić winno, zarządzoném będzie z strony c. k Dyrekcyj pocztowych. — Kraków d. 14 maja 1852 r. (podp.) *Hoppe.*

(1039) **Obwieszczenie.**

PISARZ CES. KROL. TRYBUNAŁU

M. Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Apolonii Mrozińskiéj, włościanki, w assystencyi i z upoważnienia męża Stanisława Mrozińskiego działającéj, w drodze pertraktacyi spadkowéj po Wawrzyńcu Kaduli, sprzedaném zostanie gospodarstwo z domu pod Liczbą 46 z zabudowaniami i gruntu w wsi Morawicy w okręgu miasta Krakowa, składające się, do sukcessorów Wawrzyńca Kaduli należące, którego granice są następujące: a mianowicie: 1° sadek i ogródek oraz dom, graniczy od wschodu z ogródkiem Stanisława Jarzyńskiego, od południa z łączką Dominika Idzika, od zachodu z wygonem czyli drogą; — 2° grunt pod skałami graniczy: od wschodu z gruntem Stanisława Jarzyńskiego, od północy z drogą do Brzoskwini prowadzącą; — 3° grunt za rzeką pod skałami, graniczy z gruntem Antoniego Nizioł, od północy z pastwiskiem Popowką zwane; — 4° łączka pod małym dworem graniczy, od północy z gruntami Wojciecha Duszyka, od południa z gruntem Feliksa Nowaka.

Warunki licytacyi, jak niemniéj cena szacunkowa tejże posiadłości włościańskiéj, wyrokiem Wysokiego c. k. Trybunału, Wydziału III. z dnia 16go lipca 1851 r. zatwierdzone, są następujące:

1° Cena szacunkowa domu pod L. 46, z zabudowaniami i gruntu w wsi Morawicy w okręgu miasta Krakowa położonego, do massy po śp. Wawrzyńcu Kaduli należącego. stósownie do inwentarza urzędowego, przez c. k. Komisarza dystryktu Balice z d. 10go stycznia 1850 r. sporządzonego, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 566 w courancie polskim brzęczącym, która to cena szacunkowa w braku chęć kupna mających, na trzecim terminie licytacyi do $\frac{2}{3}$ części zniżoną zostanie, i od tak zniżonéj ceny na trzecim terminie nowa licytacya rozpoczętą zostanie.

2° Chęć kupna mający, złoży na vadium $\frac{1}{10}$ część powyższego szacunku, od złożenia którego sprzedaż popierająca jest wolna, jak równie i Domicella Kadulina, o ile do licytowania na małoletnich prawnie upoważnioną będzie.

3° Nabywca zapłaci podatki zaległe do skarbu publicznego za rok ostatni, zapłaci równie koszta licytacyi za kwitem i na ręce adwokata sprzedaż popierającego, po zapłaceniu których wyrok dziedzictwa otrzyma.

4° Reszta z wylicytowanego szacunku, po odtrąceniu powyższych upłat, pozostanie przy nieruchomości, któréj nabywca stósownie do wyroku działowego, wypłaci z procentem $\frac{5}{100}$ od dnia zalicytowania.

5° Chcący zaofiarować o $\frac{1}{8}$ część więcéj nad wylicytowany szacunek, winien takową wraz z vadium do depozytu sądowego złożyć i dopełnić przepisanych formalności, inaczéj zaofiarowanie takie skutkuby nie otrzymało.

6° Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi, nabywca utraci vadium i nowa licytacya na jego koszt i niebezpieczeństwo ogłoszoną zostanie.

Sprzedaż rzeczona odbywać się będzie na audyencyi Wysokiego c. k. Trybunału m. Krakowa i Jego okręgu, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 posiedzenia swe odbywającego, o godzinie 10éj rano poczynając, za popieraniem adwokata Adama Gołemberskiego.

Do licytacyi rzeczonéj wyznaczają się trzy termina:

1) na dzień 20 sierpnia }
2) na dzień 22 września } 1852 r.
3) na dzień 22 października }

Wzywają się zatém na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu adwokata, pod prekluzyą złożyli.

Kraków dnia 2 czerwca 1852 r.

Syktowski.

Jutro z powodu Uroczystego Święta „Czas" niewyjdzie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w liniach paryz. wysokości sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu	Kierunek wiatru i jego siła	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
8	2	27" 4"' 103	+ 20° 5	4"' 32	ppł. wschod. słaby	pogoda z chmur.		+ 25 0	+ 10 0
„	10	„ 3 817	+ 15 8	4 93	wschodni słaby	„			
9	6	„ 3 551	+ 13 4	4 89	cisza	pogoda			

W DRUKARNI CZASU.